



**Magiczny
Kraków**

Tajemnice krakowskiego magistratu

2021-06-09

Budynek krakowskiego magistratu, nazywany przez znawców przeszłości pałacem Wielopolskich, stoi w samym sercu Krakowa. Stwierdzenie to nie jest bezpodstawne. Współcześni krakowianie i odwiedzający miasto turyści nie zauważają, jak wielką przestrzeń zajmują place Franciszkański i Wszystkich Świętych. Zdaniem niektórych właśnie to miejsce było pierwszym centrum Krakowa. Przestało pełnić tę funkcję po wielkiej lokacji z 1257 r., kiedy wytyczono Rynek Główny.

Kraków jest, jak powszechnie wiadomo, miastem wyjątkowym. Między innymi dlatego, że w jego centrum ciągle znajduje się średniowieczny plac. Można podejrzewać, że gdyby na początku XIX w. nie zburzono dawnego krakowskiego ratusza, z którego została tylko samotna wieża, to pełniłby on do dzisiaj rolę reprezentacyjnej siedziby władz miejskich.

Dawny pałac Wielopolskich spłonął podczas wielkiego pożaru, który nawiedził Kraków w 1850 r. Żyjący w XIX w. Ambroży Grabowski, arcyznawca Krakowa, który ocalał od zapomnienia wiele krakowskich pamiątek i wiadomości o dawnych czasach, pisał, że budynek „przez całe cztery lata stał w tym stanie opustoszenia, w jakim go żywił ognia pozostawił, t.j. był przerażającą ruiną [...] i był pomnikiem upadku majątnego niegdyś rodu. Żaden też z potomków jego nie brał się do odbudowania go, pomimo wezwań władz miejskich, które też zniewolone były ogłosić publiczną sprzedaż tych pustek”.

Oprowadzanie słowne

Od pewnego czasu jest w Krakowie tradycja, że w rocznicę nadania miastu prawa magdeburskiego – jak wszyscy wiemy, miało to miejsce 5 czerwca 1257 r. – organizuje się wydarzenie nazywane Dniem Otwartym Magistratu. Jedną z jego atrakcji jest zwiedzanie urzędu. W tym roku, ze zrozumiałych, czyli epidemicznych względów, nie będzie Dnia Otwartego. Nie pozostaje więc nic innego, jak spróbować zastąpić oprowadzanie opisem.

Dziś wchodzi się do magistratu przez wspaniały, dziewiętnastowieczny portal. Zdobia go dwie postacie. Są to – jak wskazują stosowne łacińskie napisy – Labor i Dignitas, czyli Praca i Dostojeństwo. Warto na nie zwrócić uwagę. Nie należy się jednak koncentrować na wspaniałych ubiorach obu kamiennych młodzieńców, lecz na dwóch niewielkich stworzeniach, które im towarzyszą. W przypadku Pracy jest to smok, a u Dostojeństwa mamy żółwia. Pozostaje nam więc tylko zadać sobie pytanie, co artysta chciał przez to powiedzieć?

Wędrówka po magistracie musi być z konieczności bardzo krótka. Skoncentrujmy się więc na najważniejszych kwestiach i miejscach. Po przejściu przez bramę znajdziemy się w wielkiej pałacowej sieni. Zwiedzając krakowski magistrat, warto pamiętać, że obecny kształt uzyskał on w XX stuleciu, kiedy rozbudowano dawny pałac Wielopolskich, tworząc czworoboczny budynek z dziedzińcem w środku. Opuszczamy sień i reprezentacyjnymi schodami wchodzimy na pierwsze piętro. Po drodze mijamy tablicę, na której umieszczone są nazwiska pracowników magistratu poległych oraz zamordowanych przez okupantów w czasie II wojny światowej.



Cenne pamiątki

Na pierwszym piętrze warto zajrzeć do Sali Portretowej. Nazwanej tak, gdyż utworzono w niej galerię portretów polskich monarchów, poczynając od zbiorowego konterfektu legendarnych władców z Piastem na czele, a kończąc na Fryderyku Augustie, księciu warszawskim. Wspomniany już Ambroży Grabowski tak pisał o tej kolekcji: „Portrety te dawnych monarchów ziemi naszej długo, jako obrazy prawych ich dziedziców, zdobiły mury izby sądowej czyli radzieckiej ratusza. Lecz rząd austriacki, zagarnawszy przemocą i niesprawiedliwością ich dziedzictwa, chciał się pozbyć przykrego widoku dawnych właścicieli zagrabionego kraju i postanowił obrazy te z miejsca usunąć”. Na szczęście kolekcja ocalała i nie uległa rozproszeniu. Jest dziś cenną pamiątką, a także bardzo ciekawym przykładem dawnego krakowskiego malarstwa cechowego.

Będąc na pierwszym piętrze, nie można pominąć korytarza przy gabinetach prezydenckich. Po 1990 r. został on poddany starannej konserwacji, w wyniku której przywrócono mu pierwotny wygląd, z początku XX stulecia. W korytarzu zawieszono portrety prezydentów miasta. Otwiera tę galerię wizerunek prof. Józefa Dietla, pierwszego prezydenta Krakowa po przywróceniu autentycznego samorządu, co nastąpiło w 1866 r., kiedy absolutystyczna Austria zaczynała się zmieniać w konstytucyjne Austro-Węgry, a Małopolska, nazywana przez wiedeńskich biurokratów Galicją, uzyskiwała autonomię. Na portrecie prezydent ubrany jest w polski strój. Co prawda biały żupan i niebieski kontusz jakoś dziwnie nie harmonizują z prawdziwie wiedeńskimi bokobrodami na obliczu profesora, ale dobór barw odzienia nie był przypadkowy. Kolory biały i niebieski to tradycyjne barwy miasta Krakowa. Fakt ten jest powszechnie znany. Zazwyczaj twierdzi się, że barwy te wywodzą się ze szlacheckiego munduru wojewódzkiego. A rzetelne wyjaśnienie ich genezy jest zasługą Bogdana Kasprzyka, twórcy wielotomowego, bezcennego wręcz dzieła „Poczet Krakowski”. Czytamy tam: „Ustawami z 1776 r. sejm Rzeczypospolitej wprowadził tzw. mundury wojewódzkie – noszone przez szlachtę uniformy w kolorach wybranych przez poszczególne województwa. Województwo krakowskie przyjęło ów obywatelski mundur w kolorach: kontusz karmazynowy, żupan biały, natomiast na sejm kontusz granatowy bez wyłogów, kołnierz i żupan karmazynowy. Z upływem czasu podział na uniform niesejmowy i sejmowy musiał się zatrzeć, kolory »skrzyżowały się« i pozostał obywatelski mundur szlachecki w postaci białego żupana i ciemnoniebieskiego, z czasem niebieskiego kontusza”. Ten hybrydowy uniform zapisał się na trwałe w świadomości krakowian i połączył się ze wspomnieniami ostatnich lat przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Barwy biało-niebieskie upowszechniły się w czasach Wolnego Miasta Krakowa. Zapisały się one tak mocno w pamięci krakowian, że kiedy po Październiku 1956 r. krakowskie tramwaje, przez kilka lat występujące w barwach kremowo-czerwonych, odzyskały kolory biały i niebieski, w mieście zapanowała powszechna radość oraz przekonanie, że zmiany idą we właściwym kierunku.

Gabinet prezydencki

Gabinet prezydenta zachował częściowo dziewiętnastowieczny wystrój. Znamy z pewnością zachwycać się „ornamentalną ramą obiegającą pole sufitu” oraz czterema kartuszami z herbem miasta Krakowa. Meble w gabinecie pochodzą z 1913 r. Zostały zaprojektowane przez artystę malarza Bukowskiego, a wykonały je dwie znane krakowskie firmy, stolarska Czerskiego oraz tapicerska Iglickiego. Zaglądając do gabinetu prezydenckiego, powinniśmy jednak szczególną uwagę zwrócić na jeden mebel. Jego fachowy opis, sporządzony w 1991 r. przez grupę wybitnych specjalistów, brzmi:



„Stół – wym. 77 śr. 90, fornirowany mahoniem z okrągłym blatem wspartym na walcowatej nodze, łączącej cargo z okrągłą podstawą. Noga zdobiona rzeźbioną opaską bejcowaną na czarno”.

Jednak nie walory estetyczne, zresztą niewątpliwe, tego niewielkiego stołu sprawiają, że zasługuje on na wyjątkowe zainteresowanie. Otóż prawdopodobnie na nim 31 października 1918 r. generał Benigni, dowódca krakowskiego garnizonu, podpisał dokument w sprawie przekazania władzy w polskie ręce. Tego dnia generał ze świtą przybył do magistratu na pertraktacje. Co prawda z Wiednia, gdzie zdawano sobie sprawę, że los monarchii austro-węgierskiej jest już przesądzony, otrzymał stosowne dyrektywy, lecz próbował przeciągać rokowania. Chodziło o zawartość krakowskich magazynów wojskowych, którą Austriacy chętnie wywieźliby do Wiednia. Benigniego wraz z towarzyszącymi mu oficerami de facto uwięziono w prezydenckim gabinecie i w końcu skłoniono do kapitulacji.

Sala Obrad i gabinet Przewodniczącego Rady

Niewątpliwie najważniejszym pomieszczeniem na drugim piętrze jest Sala Obrad Rady Miasta. Nosi ona imię Stanisława Wyspiańskiego. Nawet wśród krakowian niewielu pamięta, że czwarty Wieszczyk, autor „Wesela”, był nie tylko poetą i malarzem, lecz także krakowskim radnym. Obecny wystrój sali pochodzi z czasów II Rzeczypospolitej. Pod kasetonowym stropem biegnie fryz z banderolami, na których wymalowane są nazwy cnót obywatelskich. Krakowscy radni zasiadają przy „półkolistych stołach rozmieszczonych amfiteatralnie w trzech sektorach, w dwóch po cztery rzędy i w jednym po pięć rzędów”. Będąc w Sali Obrad, warto zwrócić uwagę na umieszczone w stołach szufladki. Na dnach niektórych z nich znajdują się wykonane węglem rysunki autorstwa prof. Wiktora Zina.

W niezbyt odległym od Sali Obrad gabinecie Przewodniczącego Rady można obejrzeć jeden z dwóch egzemplarzy chorągwi miejskiej – drugi znajduje się w gabinecie Prezydenta Miasta. Ich projekt przygotowała krakowska artystka Barbara Widłak, wspierana wiedzą dwóch wybitnych heraldyków krakowskich, prof. Wojciecha Drelicharza i Zenona Piecha.

Będąc w tym gabinecie, warto zwrócić uwagę na dębowy fotel ozdobiony herbem miasta, stojący za biurkiem Przewodniczącego. Jest to prawdopodobnie najstarszy mebel w magistracie. Pochodzi z pierwszego wyposażenia Sali Obrad. Zanim usunięto go stamtąd w 1913 r., zasiadali na nim kolejni prezydenci, poczynając od prof. Józefa Dietla po prof. Juliusza Lea.

Tajemniczy strych

Z Sali Obrad niedaleko do strychu, czyli przestrzeni – podobnie jak wielkie magistrackie piwnice – niezbadanej i tajemniczej. To już królestwo zjawy panny Wielopolskiej. Jak chce legenda, została ona ścięta z rozkazu ojca, gdyż zakochała się w młodzieńcu niskiego stanu.

Pisał o owej zjawie nie byle kto, bo sam dr Jerzy Dobrzycki, pierwszy dyrektor muzeum, które ongiś nazywało się Historycznym Miastem Krakowa. Tekst jego autorstwa, zatytułowany „Historia bardzo przeraźliwa o ściętej pannie”, ukazał się w noworocznym numerze „Dziennika Polskiego” w 1955 r. Czytamy tam: „A widziało białej panny z uciętą w rękę głową błądzi dotąd w miesięcznej światłości przez puste pokoje i tamże oglądać je możesz na oczy własne, jeśli najdziesz zadość męstwa w sercu”.